

Odciski rzeczywistości

Ze Stanisławem J. Wosiem o jego zdjęciu rozmawia Magdalena Rybak



Tytuł zdjęcia: „Pień”

Obraz drzewa?

Drzewa i nie tylko drzewa. W schyłkowej ostatecznej, śmiertelnej formie pnia. Moją intencją jednak było uzyskanie obrazu życia, wieczności. Aby uczynić ten obraz nośnikiem ponadczasowych treści zdecydowałem się na użycie dwóch obrazów, dwu fotografii, które nawzajem się przenikają. Na jednej z nich sfotografowany jest pień drzewa, na drugiej zaś słońce i jego odbicie w wodzie, we mgle. Dwie sytuacje, dwie rzeczywistości zarejestrowane w różnych miejscach połączyłem razem uzyskując nowe znaczenia. Jest to w jakimś sensie manipulacja rzeczywistością, czy też dwiema rzeczywistościami, ale po to, by uzyskać nowy wymiar będący zarówno prawdą, jak i metaforą wykraczającą poza codzienne wzrokowe doświadczenie. W tak zmanipulowanym obrazie można jednak odczytać realność jako metafizyczne, czy nawet mistyczne przesłanie. To co dla mnie jest niesłychanie ważne w języku fotografii nazwałbym odciskiem rzeczywistości, czyli prawdziwą relacją z tego co było. Chciałbym ochronić ten ulotny ślad, wierząc, że nawet w szczątkowej formie, po różnych formalnych artystycznych zabiegach, pozostanie przynajmniej część prawdy i świadomość, że to się zdarzyło. Nawet wówczas, kiedy tworzony obraz wzbogacam elementami rysunku, collages,

fotomontażu lub innymi wyraźnie sztucznymi dodatkami, to gdzieś w tle, w tej głównej warstwie pozostaje najważniejsze: prawda.

Ten pień też powstał metodą przenikań?

Tak. Sam pień sfotografowałem metodą wielokrotnej ekspozycji, obchodząc go dokoła. W ten sposób powstała suma nałożonych obrazów - rozedrgana rzeczywistość. W tym obrazie brakowało mi jednak istotnego elementu: światła – symbolu życia. Dlatego powstała potrzeba aby użyć drugiego negatywu z „podwójnym” słońcem. Chciałem w ten sposób uzyskać swego rodzaju zjawiskowość, aurę i nadać nowe życie temu umarłemu już drzewu.

Nałożone są dwa negatywy?

Tak. W ten sposób z obrazu zwykłego pnia powstał symboliczny obraz. Takich właśnie symboli i znaków szukam, na murach i na ziemi. Znaków, które pozwolą mi wyrazić treści nie wynikające wprost. Takie treści i znaczenia, które jak sądzę nie były intencją natury lub człowieka, który je pozostawił. Przyjrzyjmy się temu pniu i spróbujmy sobie wyobrazić, co to było za drzewo. Może był to potężny dąb lub krucha lipa? I na co zostało to drzewo po ścięciu zużyte? Na kołyskę? A może na trumnę? Drewno niegdyś było jednym z podstawowych materiałów, obok kamienia i metalu. Pamiętać również należy, że istniały święte drzewa, drzewa ołtarze, otaczane szczególną czcią i wiarą. Stąd moja próba żeby przypomnieć o duchowej mocy drzewa, o pięknie i energii jaka w nim drzemie. Mam nadzieję, że tak sfotografowana i przetworzona forma pnia mówi o kosmicznej energii przypisywanej kiedyś świętym drzewom.

Metafora życia i ciągłej przemiany.

Pień, szczątki to obraz śmierci, destrukcji. Ale światło daje nadzieję życia. Na dodatek światła są dwa – nadziemne i podziemne. Można by tu znaleźć wiele interpretacji, ale nie zamierzam ich mnożyć. Fotografie powstają gdzieś w sferze instynktu. Potrzebę fotografowania trudno mi jest werbalnie sprecyzować. Z pewnością wszystkie moje zapatrzenia i fascynacje mają swoje korzenie w dzieciństwie. Drzewo, kamień, niebo, znak. To tajemnica, która wcale nie wymaga wyjaśnienia, ale adoracji. I to właśnie staram się czynić językiem sztuki.

Rozumiem, że to również jest próbą wniknięcia w ich istotę.

Gdy obrazy zaczynają się przenikać tworzy się jakaś suma. Rzeczy banalne, których na co dzień nie widzimy, po nałożeniu na siebie tworzą rodzaj znaku. Szukam obrazów archetypowych. Zawsze zanim przystąpię do pracy zapoznają się w źródłowych, słownikowych tekstach o znaczeniu pojęć, którymi się zajmuję. Wszystkie przedmioty, rzeczy, zdarzenia, nawet te najprostsze, mają swoją bogatą przeszłość, która ewoluuje w różnych okresach, kulturach i cywilizacjach. Szkoda, że wiedza często tajemna mówiąca o tych sprawach rozproszyła się, z czasem poszła w zapomnienie. Może sztuka ma szansę by odczytać na nowo archetypy naszych przodków?

Pan się przygotowuje do takich spotkań czytając?

Nie mam chęci myśleć o sobie „wynalazca”. Wielu mądrych ludzi przede mną już prawie wszystko wyjaśniło i zapisało. Ja mogę tylko dołożyć swój drobny kamyczek. Gdy w latach 1985-95 prowadziłem klub fotograficzny PACamera, wymyśliłem i z pomocą przyjaciół zrealizowałem wystawy

monotematyczne o tytułach: „Drzewo”, „Kamień”, „Niebo”. W katalogach towarzyszącym tym wystawom oprócz zdjęć różnych autorów umieszczałem fragmenty tekstów zaczerpnięte ze słowników symboli. To miało pokazać pewną ciągłość, w jaką się wpisujemy i wzbogacać możliwe interpretacje. Nie musimy przecież zatrzymywać się na pierwszej myśli. Drzewo może być małe albo duże, ma swoje życie, różne okresy i przejścia. Na początku jest przecież maleńką roślinką, potem wchodzi w etap wzrostu, dojrzałości... Tak bardzo przypomina człowieka. To wszystko splata się w ładny obraz, który wymaga interpretacji artystycznej. Fotografia jest wspaniałym narzędziem, które oprócz tego, że rejestruje rzeczywistość i pokazuje jej wierne odbicie, daje też możliwość interpretacji. Właśnie dążenie do wielości interpretacji nasunęło mi myśl o łączeniu – przenikaniu różnych obrazów poprzez nakładanie na siebie kilku negatywów. Tworzy to obraz mojego widzenia.

Ważne wydaje mi się słowo „obraz”. Bo te fotografie są bardzo malarskie.

Daje chyba o sobie znać wykształcenie plastyczne. Byłem uczony intensywnie poszukiwać formy, która ma nadać ważnej treści odpowiednią rangę i atrakcyjny wygląd. Dopiero równowaga treści i formy tworzy spójny sens.

O rzeczach podstawowych opowiada Pan czernią i bielą.

Interesują mnie w sztuce sprawy elementarne, zasadnicze, archetypiczne. Poszukuję formy zdolnej unieść ważne treści. Minimalizm to jest słowo, które chciałbym podkreślić. Niezbędna ilość elementów, które mają wywołać odpowiednie skojarzenia, nie do końca przeze mnie sprecyzowane. Pozwalam, wręcz oczekuję nowych interpretacji, które wymykają się moim wcześniejszym ustaleniom. Ale to właśnie minimum elementów w obrazie wyzwala maksimum treści.

Precyzja.

Nie ma nic gorszego niż przegadanie. Obraz musi być na każdym etapie skończony. Pierwsza kreska, dotknięcie musi być w dobrym miejscu. Już to jest obrazem. I nad kreską trzeba panować. Obraz musi być wypełniony tym, co jest niezbędne. Treść musi być czytelna i maksymalnie skrótowa.

Ubóstwo to ważne słowo.

Ubóstwo. Skromność. Pokora. Niedopowiedzenie. Fotografia jest sztuką kameralną i ma swoje ciche życie w pracowniach. Najważniejsze sprawy w fotografii odbywają się w ciszy.

Cisza...

Lubię czeskie słowo „zatis”, które jednocześnie określa „martwą naturę”. Fotografia zamraża, zatrzymuje w wyciszeniu obraz uchwycony z pędzącego nurtu życia, mimo tego znieruchomienia odczuwamy nadal jego wibrację i nieustanną przemienność. Dlatego wybieram skromną, wyciszoną „żywą” martwą naturę. Mikro i makrokosmos. Małej rzeczy fotografia potrafi nadać wymiar kosmiczny. Jak (mam nadzieję) na tym zdjęciu pnia.

Skrót...

W fotografii to zasadnicza sprawa. Kadrowanie to jest konieczność redukowania, pozbywania się nieistotnych elementów. Dążenie do takiego wyboru składowych obrazu, który będzie wyrazem harmonii i spójności. Mnie zawsze najbardziej interesuje pierwsze spotkanie z przedmiotem.

Natychmiast chcę uzyskać maksymalne kadrowanie, maksymalny skrót. Nie zawsze jest to od razu możliwe. Czasem trzeba cierpliwie poczekać na rozwój sytuacji. Bardzo ważna jest przy tym precyzja, żeby te elementy dobrze zaistniały ze sobą w odpowiedniej skali i proporcji. Ten pierś sfotografowałem w Połczynie, a słońce nad Wigrami w zupełnie innych latach i mimo odległości w czasie i przestrzeni te obrazy mogły spotkać się razem tworząc nowe znaczenie lub przywołując symboliczne treści, które gdzieś w nas drzemią.

Na pana zdjęciach widać ruch. To doskonały obraz życia.

Fotografia zamraża życie, ale przez rytmiczne rozedrganie ono się jakby odradza. Rytm jest podstawą wszystkiego. Dlatego wydaje mi się, że muzyka i poezja mają tak wiele wspólnego z fotografią, która również może wyrażać rytm, ruch, poruszenie, połączeniem rytmu i znaków. Są to po prostu systemy różnych znaków. Alfabet fotografii to skala od czerni do bieli. W poezji dwa wyrazy obok siebie tworzą już kolejne znaczenie. W muzyce na tle ciszy pojawiają się dźwięki, które sugerują inny wymiar rzeczywistości. Ale rytm jest podstawą wszystkiego. Rytm, który nosimy w sobie. Rytm oddechu, bicia serca. Rytm życia i umierania. Próba zapisania tego rytmu jest również jednym z moich artystyczno – fotograficznych celów.

Czystość.

„Pomiędzy czernią a bielą na wizerunku czasu pojawia się znak” – to takie moje lapidarne określenie fotografii. Tytuły moich cykli i wystaw fotograficznych to m.in.: „Pojawia się znak”, „Między czernią a bielą”, „Mój obraz mój znak”, „Tło i jego obraz”, „Pejzaż mistyczny”. „Pień” to fotografia z tej serii. Nie należy łączyć pojęcie „mistyczny” z zachowaniem religijnym. Interesuje mnie pewna duchowość i energia przesłania. Bo uważam, że duchowość i energia to podstawa sztuki. Czystość czyli bezpośrednio przełożenie świata widzialnego na jego duchowy obraz. Fotografowałem to drzewo, ten kamień, ten obłok. On tam był. Gdybym go namalował, miałby on, w moim odczuciu, małą wiarygodność. Dlatego bardziej pociąga mnie fotografia i czysty w formie obraz realnej sytuacji i przedmiotu, choć to tylko skromny wizerunek na lichej kartce papieru.

Pojęcie pejzażu jest dla Pana istotne?

Tak. Niezależnie od tego, co jest przedmiotem fotografii - martwa natura, czy człowiek, zawsze jest to interpretacja jakiegoś pejzażu. To też wynika z archetypu. Człowiek zawsze jest w jakimś pejzażu, w świetle słońca, księżycy i gwiazd, w cieniu drzewa, u stóp góry czy nad brzegiem rzeki, w zagrożeniu lub nadziei przemierza znane i nieznanne pejzaże. Czyni to nawet w snach. To podstawowe doświadczenie, które jest zapisane w człowieku. We mnie i w każdym. Nigdy nie będę miał pełnej wiedzy, jaki ten świat był przede mną. Ale mogę snuć mgliste przypuszczenia. Pejzaż jest dla mnie wyzwaniem, bo to stan, który przenika moje wnętrze. Każdy ma w sobie taką wewnętrzną fotografię. Ona czasem jest rzeczywistością, czasem snem. Zdarza się, że sen jest tak intensywny, że nakłada się na naszą rzeczywistość widzianą w blasku dnia. To wszystko się nieustannie przenika, prześwietla, nakłada, sumuje...

Pan się zajmuje archeologią...

W dzieciństwie dużo czytałem i chciałem być podróżnikiem, badaczem, benedyktyńskim pracusiem, który odkrywa tajemnice dawnych wieków. Archeologia to odkrywanie. Wydobywanie z piasku, z ziemi, z niepamięci śladów, znaków, okruchów tego co było. Fotografia jest w stanie zatrzymać te

zanikające ślady. Ten obraz, nawet ubogi, szczątkowy, powierzchowny. Jakiś ślad naszego życia, twarze i gesty naszych rodziców, przyjaciół. Jest sposobem na zatrzymanie tego, co nieuchronnie umiera. Fotografuje się nie starzeją. Nabierają mocy. Zbieram stare fotografie. Takie zatrzymane momenty, jakieś niezbrane sytuacje i ludzie. Często nic o nich nie wiem. Ale lubię patrzeć im w oczy, lubię przyglądać się ich ubiorom. Refleksje z oglądania tych twarzy, znieruchomiałych, zamrożonych, chcę na swój sposób interpretować. Tamto życie ubieram w inną formę. Przenoszę je fotografując pień, drzewo, kamień. Bo to też jest życie. Nawet ten przysłowiowy zimny kamień ma swoje życie. Ktoś go dotykał, komuś dawał ciepło albo go ogrzewał. Jest nasycony tym wszystkim, różnymi dotknięciami i śladami. Podobnie drzewo i człowiek. To wszystko tak oczywiste, zwykłe i codzienne, szare. Artysta musi wybierać pomiędzy tymi banalnymi wymiarami. Bo życie jest banalne. Rodzimy się z wielkiej miłości i umieramy w wielkim bólu i rozpacz.

Pomiędzy czernią a bielą.

Stanisław Woś (ur. 16.10.1951 w Jeżowie) - fotograf, zajmuje się także malarstwem, rysunkiem i projektowaniem graficznym. Mieszka w Suwałkach. W 1982 r. uzyskał dyplom w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. W latach 1985-1995 prowadził Klub Fotograficzny PACamera w Suwałkach. Pedagog Warszawskiej Szkoły Fotografii. Wystawy indywidualne (ponad pięćdziesiąt) - m.in.: Pojawia się znak, Mała Galeria, Warszawa, 1993; Pejzaż mistyczny, Galeria FF, Łódź, 1994; Z ciemności i ze światła, Galeria PF, Centrum Kultury Zamek, Poznań, 1996; Tło i jego obraz, Mała Galeria, Warszawa, 2001. Brał udział w wielu wystawach zbiorowych m.in.: Polska fotografia intermedialna, Poznań 1988; IV Międzynarodowe Triennale Rysunku, Wrocław 1988; Biennale Fotografii, Poznań, 1998, 2000, 2003, 2005; III Międzynarodowe Biennale Fotografii i Sztuk Wizualnych, Liege, Belgia, 2002; Wokół dekady. Fotografia polska lat 90., Muzeum Sztuki, Łódź, 2002; Sacrum, V Triennale Sztuki, MGS Częstochowa, 2003; Polska fotografia ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi, Tokio, Niigata, Japonia, 2006; Polska fotografia w XX wieku, PKiN Warszawa 2007. Jego prace znajdują się w zbiorach m.in.: Muzeum Okręgowego Suwałki, BWA Łomża, Galerii PF w Poznaniu, CSW w Warszawie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Fundacji dla Śląska Katowice, Stadtbibliothek Paderborn – Niemcy, Fundacji Turleja, Kraków, Muzeum Fotografii w Charkowie, Karkonoskiego Parku Narodowego w Jeleniej Górze.